Nr. 17. Lwów dnia 28. Kwietnia 1872. Rok VI.

Wychodzi jako dodatek do *Gazety Narodowej*, przesyłany bywa co sobota pocztą

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Prenumerata kwartalna 20 cent. z przes. pocz. 35 ct., którą dodaje się do prenumeraty na *Gazetę Narodową*. Numer kosztuje 2 centy.

Wybory w Czechach

i wzór godny naśladowania.

Smutnemi wiadomościami dzielimy się tym razem z wami. Pisaliśmy przed ostatnim razem, iż mamy wielką nadzieję, że w Czechach mimo ogromnej agitacji centralistów, t. j. partji niemieckiej, któraby dzisiaj chciała przodować w Austrjo-Węgrzech, przy wyborach ponownych do Rady państwa większych posiadłości większość wyjdzie znowu, jak w przeszłej kadencji sejmowej złożona z patrjotów prawdziwie czujących potrzeby narodu; inny obrót jednakże wzięły rzeczy. Wybory te oddziałać muszą i na naszą prowincję, gdyż niemcy zyskawszy przewagę w sejmie czeskim, już się wcale nie tają z tą myślą, że z ugody galicyjskiej tak bardzo ukrojonej, nawet i to co przedtem obiecywali — zapewne nam dać nie zechcą — gdyż inny wiatr powiał u góry.

Jak sobie postąpią z ugodą z nami, najbliższa przyszłość pokaże. Dla tego wiadomość tę nazwaliśmy smutną, bo czujemy to dobrze, że przez takie postępowanie z pojedynczemi krajami korony, partja stojąca u steru nietylko że nie ma rzetelnej miłości do tej korony, ale jeszcze pracuje zniechęcając jej ludy, na jej zgubę, torując drogę wrogim zachciankom co do zaborczych planów możnych jej i łakomych sąsiadów.— Chociaż Czesi, jako słowiani i w dalszem znaczeniu tego wyrazu są członkami jednego z nami szczepu słowiańskiego, jednakże okazywali oni zawsze większą skłonność do Moskwy, do szczepu zupełnie im obcego tak zwyczajem jak obyczajem, szczepu podszywającego się pod słowiańskie miano, ale w istocie pochodzenia wschodniego, azjatyckiego, teraz jeszcze więcej pogorszyli to Niemcy i zniechęcili ich. Przy wyborach teraźniejszych chwytali się Niemcy zamieszkali w pośród nich, najrozmaitszych środków, aby tylko otrzymać przewagę. Wykupywali za wielkie sumy, przepłacając nad istotnę wartość majątki ziemskie, aby tylko stanąć mogli jako wyborcy do urny wyborczej. Naród czeski — w zwartym szeregu, bronił praw swoich zagwarantowanych konstytucją nadaną mu przez cesarza w sposób godnym do naśladowania. Dla tego posłuchajcie, a możecie się z tego coś nauczyć na przyszłość. Nie zważając na żadne nadużycia, na nasełania wojsk, na szukanie zaczepki do jakichś zajść, któreby pociągnąć mogły i usprawiedliwiać miały postępowanie ostrzejsze z niemi zachowali się podczas wyborów spokojnie, z powagą, a chociaż drażnieni, milczeniem zbywali groźną postawę żołnierzy, poustawianych niby dla porządku w ulicach, gdzie się większe gromadziły tłumy ciekawego narodu, czy po jego myśli wypadną wybory. Tutaj przyznać trzeba wielki takt przewódcom czeskim i sposób zachowania się całego narodu w obec drażniącej ich partji Niemców. Jak to pięknie gdy naród staje jako jeden mąż, razem, niepodzielny w obec celu patrjotycznego; ustają tam zaraz pojedyncze niechęci lub mniejszej wagi rzeczy w obec tego, osobiste widoki pieniężne inne podobne drobnostki, gdzie chodzi o przeprowadzenie wspólnej gorącej i świętej walki o swoje słuszne prawa. Czesi chociaż nie wypadłyu nich wyboru po ich myśli, zmierzyli się jednak z partją narzuconych swych niemieckich przodowników i pokazali że z narodem jednolitym, liczyć się trzeba. Tam każdy obywatel, chłop, czy mieszczan, pan czy ksiądz, książę i szynkarz, wie o co mu chodzi, wie czego żądać niedając się żadnemi obietnicami bałamucić, a chociaż ulega przemocy stosunków chwilowych, przechodowych, zawsze z dumą powiedzieć sobie może, że nawet przegrana w takich wypadkach uczy szacunku i poważania stronę przeciwną. Podajemy wam to dla tego, abyście wiedzieli, że naród umiejący czytać i pisać, naród u którego rzemiosło i fabryki są wydoskonalone, gdzie każdy obywatel dba o oświatę swego brata młodszego pod względem rozumu, a przeto i słabszego ducha, naród taki wytwarza sam w sobie niespożytą siłę, której żaden wróg czy zewnątrz grożącą czy wewnątrz, zniszczyć nie zdoła. Nie tak jak u nas, gdy przyjdą wybory, lada djaczek, nie mający pojęcia co to Sejm, jak tam radzą, czego żądają, jak się upominać między mądrymi Niemcami o rozmaite ulgi dla kraju, kilkoma słowami, obietnicami jakichś korzyści i innemi dureństwami, bałamuci was, abyście wy oddawali swo losy, swe prawa w zastępstwo ludziom, którzy sami nie wiedzą czego chcą. Tam niemasz Rusina i Polaka, księdza ruskiego i łacińskiego pana i chłopa, tam niepodejrzewa jeden drugiego, że on sobie weźmie więcej, jak dostanie, (a pytanie jeszcze czy dadzą), a tobie da mniej, tam wszystko Czech, czy protestanckiej religji, czy katolickiej.

W obec narodowości, to jest wyznania politycznego, znika różnica religijna, boć to przecież zupełnie inna rzecz twoje obowiązki względem bliźnich i Boga, twoja religja i wyznanie tego w co i jak wierzysz, a zupełnie co innego twoje stanowisko jako narodu całego w ogromnej maszynie świata, i pragnienie należenia czynem i słowem do szczepu, narodu, ziemi, którą zamieszkujesz słowem, twojej ojczyzny.

To wszystko przytoczyliśmy wam dla tego, bo nie wiemy co nas w blizkiej przyszłości spotkać może, dla tego trzeba nam jako narodowi, który jest rozdartym sam w sobie, a którego wrogowie starają się jeszcze bardziej rozdzierać przez sztucznie wynajdywane jakieś pretensji i pretensyjek w zjednoczeniu i świętej miłości, w zgodzie i silnej wierze w lepszą przyszłość, stać w zwartym szeregu i czekać i czuwać. Nam też jeszcze jako tako, przynajmniej możemy się pożalić i poskarżyć w swoim języku; pomodlić do Boga każden w swoim obrządku, ale tam nasi bracia za Wisłą i nad Wartą, w zaborze moskiewskim i pruskim, gdzie nawet swoboda słowa ojczystego krępowana, dzieciom polskim każą Prusaki uczyć się i czuć po niemiecku, a u Moskali po moskiewsku, nawet modlić. Jakiej tam dopiero trzeba zgody i jedności, aby się co chwila opędzać od napaści, jakiej wytrwałości i niezłomnej woli aby obstawać silnie i niezmiennie przy swojem. A jednak kilka razy już przytaczaliśmy my wam tu na tem miejscu śliczne przykłady zgody i poczucia obywatelskiego tak w Księstwie Poznańskiem jak i w Polskiem królestwie pod zaborem Moskala.

Cokolwiek nam przyszłość przyniesie, pewnie będzie ono i musi być lepsze od tego co jest, bo świat cały przecież kieruje przecież siła boża, opiekująca się tak narodami jak i pojedynczymi ludźmi i postępuje sobie zawsze sprawiedliwie.

Jak w Moskwie odbywa się pobór do wojska.

Przez utrzymywanie stałej armii, tak, że jedna ósma część ludności zamieszkującej kulę ziemską służy w wojsku, wszystkie rządy zarządzają pobór do wojska, najsilniejszych w rozkwiciu wieku będących obywateli. Pobór taki odbywa się często gęsto z krzywdą biedniejszych, gdyż możniejsi mogą się wykupić lub na podstawie paragrafów ustawy zostają uwolnieni. Ale do jakiego stopnia pobór taki praktykuje się w Moskwie niechaj wam posłuży przykład, który opisuje pewien obywatel tameczny do jednej z naszych gazet:

„Pobór do wojska u nas odbywa się w następujący sposób: Rząd wyznacza ilu z tysiąca dusz powinno postąpić do wojska (jak w tym roku $6\frac{1}{2}$ ludzi z tysiąca) i dalej o niczem nie wie ani też pragnie wiedzieć. Zarząd miejscowy wkłada obowiązek, dawniej za poddaństwa na obywatela, a dzisiaj na wójtów gminy, aby stosownie do wielkości gminy pewną liczbę ludzi dostawić do miasta powiatowego — gdzie komisja wyznaczona, osądza o zdolności ich do służby. A ponieważ wielu zostaje uznanych za niezdolnych; zatem wójt gminy podwójną liczbę ludzi powinien dostarczyć, aby mieć kim zamienić nieuzdolnionych.

Oto jest cała manipulacja poboru w Moskwie.

Nikt się z władzy wyższej nie zapytuje czy zachowana jest sprawiedliwość, czy nie ma nadużycia, o losowaniu mało kto nawet słyszał. Wyrocznią losu człowieka jest wójt z kilku starszymi gminy i komisja powiatowa, ich postanowienia są wszechmocne i bez apelacji żadnej.

Wejdźmy w bliższe szczegóły: Wójt najprzód wyznacza na rekruta z najbogatszych rodzin. Rodzice chłopaka udają się do wójta z pokłonami, aby uratować syna. Wójt gminy po dość długich sporach ułagadza się w swym gniewie, rozumie się za grube pieniądze i wyznacza rekrutów z mniej bogatszych; taż sama powtarza się historja, wójt ustępuje za mniejszą opłatą jako od biedniejszych i przenosi swe wyroki na najbiedniejszych, z których nic wydrzeć już nie może. — Dalej ten biedny włościanin musi się opłacić i klucz-wójtowy (rodzaj woźnego asesora policji wiejskiej) — aby go nie schwytał na drodze przejeżdżającego, i pośrednikowi (urzędnik do spraw włościańskich), który wyznacza na rekrutów często tych samych, którzy już się opłacili wójtowi, i doktorowi miejskiemu i członkom komisji.

Szarpany ze wszech stron biedny włościanin, broni się pieniędzmi, jeżeli je posiada, aby tylko ocalić się od wstrętnej mu służby moskiewskiej.

Ale w porządkach naszych osobliwsze jeszcze rzeczy istnieją: jeżeli wyznaczeni na rekrutów potrafią przez czas poboru ukryć się, to później śmiało mogą powrócić do domu i być pewnymi bezpieczeństwa i spokoju — aż do przyszłego poboru. Przytem nikt przed prawem nie odpowiada, ani ten co się ukrywał, ani co nieszczęśliwego przechowywał. Nic więc dziwnego, że każden mogąc uratować swoję głowę, stara się ukrywać jak można najdłużej. Tu osobista odwaga i zręczność wielce jest pomocna; ztąd czas poboru na Litwie jest chwilą tak wielkiego znaczenia, że nierozumiejący tych porządków mógłby posądzić ludność — co najmniej o jakieś zmowy przeciw rządowi.

Ludność młoda jest cała w popłochu, rozbiega się po lasach, po przyjaznych sobie domach, szukając schronienia; oddala się często o mil 15 do 20 do innych powiatów i tam przepędza czas ten gorący. Z drugiej zaś strony policja z wójtem dokłada wszelkich usilności, aby odkryć ich schronienie.

Ztąd obie strony wysilają swój umysł na wydobycie z niego możliwych fortelów; jedni aby się ukryć, drudzy aby wynaleźć ich i wyszukać. Rozwija się więc w klasie włościan cały system podejścia, szpiegostwa, donosów, słowem powtarzają się na małą skalę cechy charakteryzujące najwyższe sfery tutejszego rządu.

Wójtowie opłacają szpiegów, aby wyszukiwali schronienie młoddch ludzi; tamci, jeżeli środki na to pozwalają, również opłacają, aby zapewnić ich milczenie. Zdarza się, iż jedna osoba usługuje obu stronom, wójtowi donosi o schronieniu, a chłopakom, kiedy na nich mają napad uskutecznić i z obu stron otrzymują równą brzęczącą wdzięczność. Często się zdarza, że powstaje bójka, baby z koczergami bronią nieszczęśliwego, odważnie napadają na prześladowców i dają mu czas do ucieczki.

Niekiedy jak i w tym roku w wielu miejscach, potrzebują na pomoc siły zbrojnej dla uspokojenia wzburzonej ludności. Policja także przy napadach z równąż ostróżnością postępuje; najczęściej na to wybiera noc — rozstawia po wszystkich drogach, przesmykach, po krzakach zaczajonych ludzi, a z głównemi siłami naciera na spokojnie śpiących mieszkańców, przestraszony biedak zmyka nieraz w jednej koszuli i często wpada sam w zastawione sieci; czasami, jeżeli jest silny i odważny, rozbija zasadzkę, dopada lasu i już uratowany — na to policja daje każdemu stojącemu na zasadzce powróz, aby łatwiej można oplątać i obalić nieszczęśliwego.

Z tego krótkiego rysu czytelnik zrozumie, do jak okropnych nadużyć podobne porządki stoją się powodem. Jedynaka od biednej wdowy odbierają, a kilku synów u bogatych rodziców pozostaje w domu — niesprawiedliwość dochodzi do tego stopnia, że gdy nie mogą schwytać syna lub męża, matkę i żonę wiążą, biją, głodzą, aby wymódz na nich donos na osoby najbliższe ich serca — sama natura wzdryga się na takie postępowanie.

Gdyby nie płacz ludu, nie jęk matek, nie rozpacz młodzieży, widowisko takie mogłoby sprawić najzupełniejsze zadowolenie widzów. Gonitwy, te uganiania się wzajemne, musiałyby wywyłać uśmiech na ustach każdego, mianowicie, jeżeli się pomyśli, że to się dzieje w państwie samowładnym, ogromnym przestrzenią i ludnością, i że ten potężny despotyzm z taką trudnością zdobywa człowieka, aby go obrócić na swoje narzędzie.

Aby czytelnik wiedział, jak wstrętna jest dla ludu naszego moskiewska służba, dość powiedzieć, że młodzież dopuszcza się kalectwa, wydziera sobie oko, odrębuje palec, podcina nogę pod kolanem, aby ją przykurczyć, używa ziół zjadliwych do rozranienia swojego ciała, aby tylko uniknąć tych łask carskich.

Przed 40 laty Jan Chodźko w dziełku: „Jan ze Swisłoczy“ pisanem dla ludu — wytyka już ten zwyczaj kaleczenia siebie. Dzisiaj nic się pod tym względem nie zmieniło. Każden pobór pomnaża o kilka tysięcy kalek, kaleczą siebie zwyczajnie tak ostrożnie, aby to nie przeszkadzało do pracy, z której żyje. Prawo nawet zastrzega ciężkie kary na kaleczących się, ale czyż podobna udowodnić, że kalectwo nie z przypadku powstało.

Rozpacz tego ludu często granic nie ma, — kto raz w życiu widział te wszystkie nadużycia musi wyznać, że rząd moskiewski jest rządem szatańskim, podniecającym ludność do wszystkich występków i zbrodni.“

Wiadomości gospodarskie.

Praktyczne przepisy uprawy różnych gruntów.

Choćby najlepszy był gatunek gruntu i najwięcej miał w sobie próchnicy, nawozu, to mały z niego będzie pożytek jeżeli się go dobrze nie uprawi.

Trzeba go więc oraniem, radleniem, bronowaniem i t. p. robotami należycie skruszyć, spulchnić, części jego, jedne z drugiemi umieszać, z chwastów wyczyścić, żeby powietrze, światło, ciepło i wilgoć dobrze go przejęły, znajdującą się w nim pruchnicę pozpuściły i na pożywienie dla roślin usposobiły, a wtedy dopiero stanie się on dob.ą rolą, z której obfitego zbioru spodziewać się można.

Mając znajomości różnych gatunków gruntów z ich własności i ich znamion, pozostaje jeszcze poznać jak różne grunty należy uprawiac, aby obfity plon wydały.

A. Orka.

1. Jak często i ile razy grunt jaki być ma orany, zależy to od różnych okoliczności i tak np.:

a) Tęgi grunt ilasty musi być orany i bronowany częściej niż pulchny, lekki, (piasczysty), pod oziminę orze się częściej, 1, 2, do 3 razy; pod jarzyny raz lub dwa razy;

b) Ugór uprawiając orze się 3 do 4 razy, raz przed zimą, potem na wiosnę, następnie w lipcu lub sierpniu i przed zimą, potem na wiosnę, następnie w lipcu lub sierpniu i przed siewem we wrześniu. Póługor jest wtedy gdy po sprzątnieniu żyta pastewnego, wyki pastewnej, rzepaku, wczesnych kartofli itd. jeszcze się orze 2—3 razy przed następną siejbą;

c) Rolę mocno chwastami zarosłą orać trzeba więcej razy niż rolę czystą.

W ogólności orać trzeba rolę tyle razy, aż będzie pulchną, od chwastu wolna i zdatna pod zasiew dla niej przeznaczony.

2. Gdy jest do roboty z gruntem gliniastym, można go podorać przed zimą, nawet w stanie nieco mokrym; ale wystrzegać się trzeba orać go mokro na wiosnę lub latem. — W tych porach wybierać trzeba, do obróbki takiego gruntu, czas w którym on jest ani za mokry ani za suchy. Pamiętać zawsze, ciężki grunt gliniasty lub ilasty, podorać przed zimą należycie głęboko, co go skruszy i spulchni, bo mróz dla takiego gruntu jest najlepszym w świecie rolnikiem. Wystrzegać się także trzeba wywozić gnój na rolę w czasie wilgotnym.

3. Lekki, pulchny grunt lepiej będzie orać w czasie nieco wilgotnym aniżeli za suchym. Gdy lekki grunt orze się na sucho, ulatuje z niego reszta wilgoci i spójność jego osłabia się. Nie orze się też gruntu tęższego, gdy jest za suchy, bo tworzy się na nim gruda.

4. Starać się trzeba orać rolę należycie głęboko, ile dozwolą okoliczności; ale orkę pogłębiać powoli, nie od razu i za każdem pogłębieniem nawozić. Po głębokiej orce mniej szkodzi roślinom mokradła, zboże mniej wylega i plon bywa obfitszy. Rżysko i nawóz przyorują się płytko, tylko 2—3 cali. Płytko także przyorywa się nawóz marglu lub wapna. Gdy grunt jest mocny zachwaszczony, orać trzeba tak głęboko, żby korzonki chwastów na wierzch się wydobyły. Pogłębia się orkę tylko przed zimą.

5. Gdy grunt jest ciężki, zimny, mokry, nieprzenikliwy (sap), tedy orać go trzeba w zagony wązkie 4 — 8 stóp wysokie, przeciwnie na gruncie przenikliwym, pulchnym, dawać zagony szerokie 16, 24 do 32 stóp.

6. Dobrze jest do siewu orać skiby cienkie a głębokie. Dla ciężkiego gliniastego gruntu lepiej jest gdy się posieje nasienie w drobną na nim grudę. Rzepak, jęczmień, żyto, len, proso, buraki i tym podobne wymagają roli dobrze spulchnionej.

7. Dobry rolnik stara się podorać na zimę rżysko, a wynikające ztąd korzyści są następujące:

a) Podorany grunt na zimę wystawiony jest na wpływ powietrza, deszczu, śniegu i mrozu, i przez to bardzo się zbogaca.

b) Podoranie przed zimą zwłaszcza głębokie, czyni już niepotrzebną na wiosnę orkę pod owies, jęczmień, wykę pastewną i t. p. bo dosyć potem będzie taką orkę ubronować, zasiać i przywlec; przez to oszczędzi się wiele orki na wiosnę, i prędzej też będzie można przystąpić do siewu, bo rola przed zimą zorana, wcześnie na wiosnę obsycha.

c) Rola przed zimą orana dłużej zimową wilgoć zatrzymuje, aniżeli po orce wiosennej, gdyż zimowa wilgoć zatrzymuje, aniżeli po orce wiosennej, gdyż zimowa wilgoć o tyle tylko wysycha o ile sięgają zęby brony, a co dla wiosennych zasiewów, zwłaszcza za suchej wiosny, wiele znaczy.

d) Przez działanie mrozów rola dobrze spulchnieje, skruszeje i przez to zmniejszy się zbytnia spójność tęgiego gruntu,

e) Podoranie przed zimą, po większej części, zapobieży się krzewieniu chwastów.

8. Kto chce podorać pastwisko lub smug, darninę, najlepiej uczynić to może przed zimą, bo mrozy najlepiej przyczyniają się do skruszenia i spulchnienia skiby.

9. Gospodarz, mający grunta znacznej obszerności, dobrze uczyni, gdy tędy owędy orać je będzie, nie tylko wpodłuż, ale i w poprzek i na krzyż. Żeby uniknąć zbyt częstego zawracania, można orać w kwadrat lub prostokąt, zaczynając odpędzać pierwszą skibę z brzega, i dalej w około kwadrat obchodząc. Tym sposobem ostatnia skiba skończy się w pośrodku pola.

10. Gdy wypadnie podorać ścisły grunt, na którym rosła koniczyna, lucerna lub esparceta, najlepiej się to wykona za pomocą orki, to jest pierwszy pług pędzi bródzą tylko 2 do 3 cali głęboką, drugi po nim idąc tąż samą brozdą, pogłębia ją należycie i ziemię na pierwszą skibę odkłada.

11. Gdy wierzchnia warstwa jest płytka, a jej spodnia warstwa głęboko orać nie dozwala, wtedy orać trzeba w wązkie zagony, w których skiby na mniejszej przestrzeni zostawiene, grubszą warstwę dobrej ziemi utworzą.

B. Bronowanie.

Następującego po orce bronowania celem jest bryły ziemi pokruszyć i zorany grunt zmiałczyć, korzonki chwastów, jak np. perzu, z roli powyciągać, posiane z ręki ziarno ziemią przykryć, rolę zoraną urównać, za gęsto padłe na ziemię rozproszyć, krzewiący się chwast zniszczyć i nareszcie pokruszyć stężałą wierzchnią skorupę ziemi, aby łatwiejszy miało do niej przystęp powietrze.

1. Do bronowania szczególniej wybierać trzeba czas dogodny. Jeżeli ta robota ma być pożyteczną np. na gruncie gliniastym, tedy nie można jej rozpoczynać dopóki ten grunt jest mokry lub zbyt suchy, tęgi; wykonać ją trzeba wtedy gdy gruda łatwo się da pokruszyć.

2. Gdy powietrze jest ciepłe i suche, trzeba rolę bronować zaraz po zoraniu.

3. Gdy w roli jest wiele nasion chwastu, trzeba ją dobrze bronować, aby nie dopuścić wschodzenia tych chwastowych nasion. Gdy chwasty powschodziły, trzeba je zniszczyć bronowaniem.

4. Gdy rola jest obszerna, pożytecznem jej będzie bronowanie w poprzek i na krzyż.

5. Im grunt jest cięższy, im więcej jest na nim chwastów, tym częściej bronować go trzeba.

6. Bronuje się zwykle między jedną a drugą orką, a dobry rolnik starać się powinien obierać do tej roboty czas, w którym ona najlepiej odpowie jego zamiarom, kiedy z bronowania najlepszy osiągnie się skutek.

7. Orkę jesienną zostawia się na zimę bez bronowania, na działanie mrozów wystawioną.

8. Drobne nasiona, np. koniczyny, maku, lnianki, prosa itp. zasiane, przywłóczą się odwróconą broną, aby niezbyt grubo były przykryte.

C. Wałkowanie.

1. Wałkuje się grunt wtedy gdy dobrze obeschnie i do wałka przylegać nie będzie.

2. Na tęgim gruncie używa się wałka, gdy bryły kruszyć się zaczynają.

3. Wałkowanie szczególniej pożyteczne jest po zasianiu wszelkich jarzyn, np. jęczmienia, owsa, nasion pastewnych, które mają być sadzone; dobre jest także dla siewu dobrych nasion, które cienko mają być ziemią przykryte. Tym sposobem ziemia dobrze się do ziarn przyciśnie, a przez to wilgoć zimowa, tak potrzebna dla nasion jarych, dłużej się w gruncie utrzyma.

Wałkuje się rolę zaraz po jej zasianiu, gdy obeschła. Jeżeli zaś jest jeszcze wilgotną, wałkuje się ją dopiero wtedy gdy zasiew jest już na palec wysoki.

Rozmaitości.

Kukułka. Z większych ptaków, które na wiosnę do nas przybywają, jest kukułka jednym z najważniejszych.

Już nazwisko jej ma to osobliwego, że nie wiemy dokładnie, jak je pisać należy. Znajdujemy w dobrych książkach Guckug etc.; a jeżeli nazwisko, jak ma pozór, ma jej śpiew oznaczać; powinniśmy właściwie „Kukuh" pisać. Atoli nazwisko nie należy do rzeczy. Poznać ptaka, jak mówi przysłowie, po śpiewie.

I śpiew kukułki ma coś osobliwszego. Nie brzmi ani wesoło ani sztucznie; ale lubimy słyszeć tego ptaka, bo wiosnę ogłasza.

Z wiszącemi skrzydłami, w wachlarz rozpostartym ogonem i wydętem gardziołkiem wydaje kilka tonów spuszczając przy pierwszym łeb na dół, a przy drugim podnosząc go w górę. Zdaje się jak gdyby chciała natężeć całą siłę, ażeby ją jak najdalej słyszano. Ale skoro postrzeże, że ją podsłuchują, husz! odlatuje, i daje się znowu aż z dalekiej odległości słyszeć, dlatego słusznie można o kukułce powiedzieć, że ją wielu słyszy, a rzadko kto widzi.

Postacią i popielatem plamistem pierzem przypomina kukułka krogulca, znanego złodzieja ptaków; jest na brzuchu biała z czarnemi poprzecznemi plamami, ma żółte nogi i pazury do łażenia, a wielkość turkawki, ogon i skrzydła u niej dłuższe.

Ponieważ jest podobna do krogulca, pomawiali ją niektórzy strzelcy, że unosi małe ptaki i rozdziera; ale to się nie potwierdza. Ludzie, którzy kukułkę dokładnie uważali, poświadczają, że się żywi chrząszczami, i gąsienicami, osobliwie włosistemi, które są jej ulubioną potrawą, komarami i ważkami, a w niedostatku i na jagodach przestaje. Jest więc pożytecznym ptakiem chociaż nie tak pożytecznym, jak nasze czerwonogardle piegże, a osobliwie jaskółki, które przez cały dzień natrętne robactwo gromadami wytępiają.

Jaskółki zostają aż po koniec września, a nawet niekiedy po wrześniu u nas, kukułka zaś opuszcza nas już w sierpniu i ciągnie do Afryki; jaskółek są tysiące w jednej okolicy, kukułek znajdujemy co pół mili najwięcej parę, mianowicie samca i samicę. On nie przypuści nawet drugiego samca w pobliże, a gdy kukającego usłyszy, budzi się w nim chęć do walki; leci nań, ściga go z drzewa na drzewo, rąbie dziobem i skrzydłami za niem i nie spocznie, póki nieprzyjaciel z jego okręgu nie ustąpi.

Z początkiem kwietnia przybywa do nas kukułka, przez dwa miesiące ugania się po lasach i daje czasami słyszeć głośne swoje kukanie, podczas gdy samica tylko z cicha kracze i gdacze. Ale o budowaniu gniazda nie pomyśli żadne z obojga.

Drozdy i dzięcioły i wszystkie małe śpiewaki leśne już się uporały z swemi gniazdeczkami, najczęściej siedzą już ciepło na swych jajach; para kukułek postępuje zawsze jeszcze tak, jak gdyby gniazdo nie było dla niej potrzebne.

I w samej rzeczy ledwoby kto uwierzył nie ścielą sobie gniazda, lecz starają się o swe młode w sposób jaki się u żadnego innego ptaka nie zdarza.

Kukułka samica niesie jaja nie zaraz jedno po drugiem, jak inne ptaki leśne, lecz niemal co 10 dni jedno, i to dla tak dużego ptaka jest niezwyczajnie małe. Nim zniesie jajo, lata matka z krzaka na krzak i szpieguje bystrem okiem w około, czyli gdzie młoda dzierlatka, piegża, pliszka, wołowe oczko nie siedzi w gnieździe i wysiada młode. Gdy odkryje takie na jajach siedzące ptaszę, kryje się cicho w pobliżu, i czeka póki mały ptak nie wyleci. Wtedy wsuwa się w obce gniazdo, niesie w niem jajo i umyka znów ztamtąd. Za 10 dni przychodzi kolej na inne gniazdo i tak przez kilka tygodni ciągle.

Tymczasem małe wylężone pisklęta nie przeczuwają, jak zły podarunek otrzymały. Gdy przyjdzie czas, wysuwają się młode z jaj, a młoda kukułka także. Teraz wyobraźmy sobie niespokojną troskliwość takiej pliszki albo dzierlatki, gdy naraz 5 lub 6 dziobów w gnieździe zaopatrywać przyjdzie, a między temi jeden duży, który sam jeden tyle potrzebuje, jak reszta razem. Zaraz w pierwszych dniach zaprowadza młoda kukułka dzikie gospodarstwo w gnieździe. Podczas gdy drugie spokojnie czekają; póki stara nie przyniesie żeru, krzyczy ona ustawicznie, chce mieć najlepsze miejsce i wyciska kolegów na brzeg gniazda, że często wypadają, albo podchwytuje im karmę, że nędznie marnieją. Atoli to nie przeszkadza karmicielce starać się o nią z taką samą troskliwością, jak o swoje młode. A nawet, gdy dla niej gniazdo jest już za małe a ona się ugania na gałązkach w pobliżu, każe ciągle jeszcze wtykać sobie w dziób karmę żywicielce, która ledwo połowę jest tak duża jak ona. Nakoniec, gdy już dość mocna jest do lotu, ciągnie precz za prawdziwemi rodzicami swemi, ale wdzięczność za wierne pielęgnowanie, zostaje dłużną swej dobrodziejce.

Wydawca, właściciel i redaktor odp. Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.